

22 grudnia 2015



Podczas świąt króluje tradycja

Święta Bożego Narodzenia to dla wielu osób magiczny czas spędzany przede wszystkim w rodzinnym gronie. Nie może zabraknąć choinki, tradycyjnych świątecznych potraw i wspólnego śpiewania kolęd. Nie inaczej jest w domu wicemarszałka województwa świętokrzyskiego Jana Maćkowiaka.

Nuta nostalgii towarzyszy rozmowie o świątach z **Janem Maćkowiakiem**, wicemarszałkiem województwa świętokrzyskiego. Przyznaje on, że w dzisiejszych czasach trudno odtworzyć magiczną atmosferę świąt i wyglądają one nieco inaczej niż te, które pamięta z domu rodzinnego. – Mamy dwie małe córeczki, dla których święta są ważne i bardzo mi zależy, żeby poczuły atmosferę, którą ja pamiętam z dzieciństwa – podkreśla wicemarszałek. Kiedyś w świąteczne przygotowania angażowała się cała rodzina. – Tęsknię za świątami, które pachniały ciastem pieczonym w domu, pieczonym mięsem. Z mamą i babcią wyplataliśmy papierowe gwiazdki, które wieszaliśmy razem na choince. Robiliśmy piękne łańcuchy, które na pewno nie były tak lśniące i kolorowe jak dzisiejsze, ale przygotowywały nas do atmosfery świąt dużo wcześniej. Dziś na pewno mamy piękniejszą choinkę, bardziej błyszczącą i zgrabniejszą, ale niestety, nie jest to już żywe drzewko. Ozdoby choinkowe nie są robione przez nas i to dla mnie jest troszkę smutne – opowiada Jan Maćkowiak.



Sam wicemarszałek, z uwagi na liczne obciążenia zawodowe, nie jest osobą najbardziej w domu zaangażowaną w świąteczne przygotowania: - Mówię to ze smutkiem. W sposób znikomy w nich uczestniczę, bo w mojej pracy koniec roku to zwykle ciężki czas, następuje zamykanie wielu spraw. Mógłbym zażartować, że mam dobry pretekst, żeby się „wymigać”, ale rzeczywiście, w moim przypadku pogodzenie aktywności zawodowej z życiem rodzinnym to duże wyzwanie.

W świąteczne przygotowania za to bardzo angażują się dzieci, Julia i Marysia (8 i 6 lat), które zawsze ubierają choinkę. Nigdy nie mogą się doczekać i już od początku grudnia dopytują, kiedy nastąpi ten moment. Córki angażują się również w przygotowania kulinarne. - Są jeszcze małe, więc się przy tym oczywiście „uciapią”, wybrudzą wszystko dookoła, ale trzeba przyznać, że chętnie się uczą, pomagają i później z dumą pokazują potrawy, które zrobiły lub przy których pomagały. To jest bardzo ważne.

Święta są również pełnym pozytywnych emocji czasem dla żony wicemarszałka Maćkowiaka. - Żona uwielbia świąteczną atmosferę, pięknie przystrojone domy przy drodze mijane wieczorem, te wszystkie błyszczące i świetliste atrybuty towarzyszące świętom sprawiają jej dużą przyjemność. Dla mnie akurat te aspekty są mniej ważne. Generalnie nie podoba mi się to, że święta w dzisiejszych czasach stają się coraz bardziej naznaczone komercją, po amerykańsku „plastikowe”, brokatowe - ubolewa Jan Maćkowiak. Dodaje, że wspomniałbym przeżyciem, dającym ogromną radość całej rodzinie, jest wspólne śpiewanie - żona gra kolędy na pianinie, uczą się tego również dzieci. - Nie ulegamy szerzącej się modzie na wyjazdy świąteczne i spędzanie tego czasu poza domem. Wielu moich znajomych marzy, żeby wyjechać na święta w góry, tam szukać dobrej atmosfery. Ja bronię się przed tym. Dla mnie Wigilia to przede wszystkim dom i rodzina. To gwarantowany czas, gdy od rana do wieczora jesteśmy razem, gdy możemy ten czas dobrze spędzić. Wychodzimy na spacer z psami, a gdy jest śnieg, jest fantastyczna zabawa w śniegu - podkreśla.

Wigilia odbywa się zawsze w szerokim gronie. - W tym roku żona zaprosiła do nas rodzinę - i moją, i jej. Cieszę się, bo będę miał wszystkich bliskich w swoim domu, który przez to staje się cieplejszy, prawdziwszy, lepszy. Nie zawsze mamy niestety dwanaście potraw, choć teściowa, żona i moja siostra wkładają wysiłek, żeby zawsze były te tradycyjne jak karp, zupa wigilijna czy kapusta z grochem na oleju.